

WIEŚNIAK

4 kop.

CENA PRENUMERATY:

W Łowiczu rocznie	rb. 2. 00
półrocznie	1. 00
kwartalnie	50
Z przesyłką pocztową:	
rocznie	3. 00
półrocznie	1. 50
kwartalnie	75
Zmiana adresu poczt. 25 kop.	

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM OKOLICY
ŁOWICZA I SĄSIEDNICH POWIATÓW.

CENA OGŁOSZEŃ:

Jednorazowy wiersz petitem, lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 k.
Na 3-ej stronie — 15 kop.
Na 4-ej stronie — 10 kop.
Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.
Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Wschód słońca o godz. 3 m 40.
Zachód „ „ „ 8 „ 19.
Długość dnia godzin 16 „ 39.

Adres Redakcji: ŁOWICZ, Warsz. gub.
Skrzynka pocztowa № 24.
Dla depesz: Łowicz — Wieśniak.

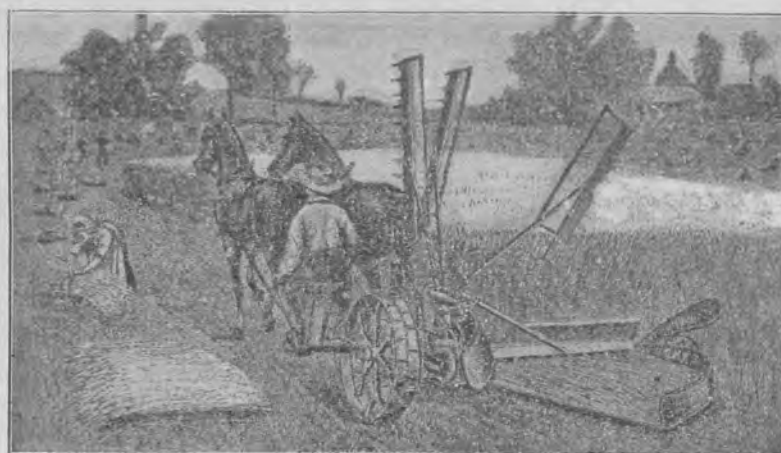
Rękopisy niezastrzeżone, nie zwracają się.

KALENDARZ:

Czwartek Prospera, Adalberta W.
† Piątek Jana i Pawła M. m.
† Sobota Wigil. Władysława Kr. W.
Niedziela Leona II P. W., Ireneusza
Poniedziałek Piotra i Pawła Apost.
Wtorek Wspom. Św. Pawła, Lucyny
Środa Teodoryka Kapł.

PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA DO „WIEŚNIAKA“ PRZYJMUJĄ
Księgarnie: K. Kuleszy w Łowiczu, J. Paciorkowskiego w Sochaczewie,
P. Kleniewskiego w Skierniewicach i Celkowskiego w Kutnie.

Emil Balcer w ŁOWICZU, Nowy Rynek.



Duży wybór
ŻNIWIAREK naj-
lepszej konstruk-
cji, lekkie w dzia-
łaniu z wyboro-
wego materiału.

Polecam również:

Grabie konne
różnej wielkości,

— Szerokość cięcia 5 stóp. —
wialnie systemu amerykańskiego. Zamówienia listowne
uskutecznią się zaraz.

NOWOOTWORZONY

w Łowiczu

HOTEL POLSKI

OBOK OGRODU SASKIEGO

Tamże Restauracja gruntow-
nie odnowiona

A. Białowąs.

Wychodzący w Warszawie
dwutygodnik

„Rola i przemysł polski”

jest do nabycia w księgarni p. Kuleszy

Słowo Boże

Na niedzielę 4-ą po Świątkach.
Ewangelija u św. Łukasza w r. 5.

Onego czasu: Gdy rzesze cisnęły się do Jezusa, aby słuchać słowa Bożego, i on stał nad jeziorem Genezalet. I ujrzał dwie łodzie stojące przy jeziorze: a rybacy wyszli byli, i płótkali sieci. A wszedłszy do jednej łodzi, która była Szymona, prosił go aby nieco odpłynął od brzegu. A siadłszy uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Zajedź na głębią, a zapuśćcie sieci

wasze na połów. A Szymon odpowiedziawszy, rzekł mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, nic nie ułowiliśmy: wszakże na słowo twoje zapuszczę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie: i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzyszków, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli, i ratowali ich. I przybyli, i napełnili obie łodzie, tak iż się mało co nie zanurzały. Co widząc Szymon Piotr, upadł do kolan Jezusowych, mówiąc: Wynidź ode mnie, bo jestem człowiekiem grzesznym, Panie. Albowiem go było zdumienie ogarnęło, i wszystkich, co przy nim byli,

z połowu ryb, które pojмали; także też Jakóba i Jana, synów Zebedeuszowych, którzy byli towarzyszami Szymonowymi. I rzekł Jezus do Szymona: Nie bój się: odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy poszli za nim.

Wykiad. Ewangelja ta pobudza nas do ufności i wdzięczności ku Bogu, który ustawicznie czuwa nad dobrem naszym i pragnie zbawienia wszystkich ludzi. Oto Jezus Chrystus, dopóki został widzialnie na tej ziemi, sam nauczał garnąc się doń rzesze słowa Bożego; po wniebowstąpieniu zaś swoim, niewidzialnie zostaje w łodzi Piotrowej, to jest w prawdziwym swoim Kościele, do którego Apostołowie i ich następcy, w imię i na rozkaz Jezusa opowiadając światu Ewangelję, z morza tego świata zwołują wszystkich ludzi, aby oni mogli tu za pomocą łaski i prawdy Chrystusowej uświętobliwić siebie i zbawić.

Wrażenia z odwiedzenia znachora.

Niejednokrotnie słyszałem w przeciągu krótkiego czasu o jakimś chłopie—doktorze, który skutecznie leczy na wszelkie choroby tem dziwniej, że nie widząc wcale chorego i niepotrzebując wcale danych co do objawów choroby. Jedynie trzeba mu wymienić imię i lata chorego, a on odrazu przepisuje sposób leczenia. Samo przez się, że dla człowieka inteligentnego odrazu z tego widocznem się staje, że ma się do czynienia z szarlata-

nem. Z jednej strony uproszony przez jedną ze znajomych osób, z drugiej przez ciekawość, aby zobaczyć takiego człowieka naocznie i zbadać na czem to polega, udałem się koleją do Kutna z zamiarem dostania się końmi do wsi Topoli, o 18 wiorst od stacji położonej na szosie do Sieradza.

Kiedy zwróciłem się do przedsiębiorcy karetek przewozowych i powiedziałem dokąd chcę konie wynająć, odrazu z oczu jego zauważyłem, że wiedział jaki jest cel mojej podróży. Przyznam się, że zrobiło mi się bardzo nieprzyjemnie, chciałem bowiem aby nikt nie wiedział do kogo jadę. O tem, że domyślił się, że jadę do owego znachora, przekonało mnie i to, że kiedy zapytałem czy przez miasto będziemy jechać, odpowiedział mi również zapytaniem: a czy pan chce co kupić.—Tak.—To pan dostanie po drodze w Witoniu. Witonie jest to wieś, gdzie prócz zajazdu z rodzajem restauracji czy szynku niema innego sklepu. Domyślił się więc, że chodzi mi o kupienie butelki koniaku, bez czego do owego znachora zjawiać się nie można. Wsiadłem do karetki i po godzinie, do owego Witoniu dojechałem. Furman słyszał naszą rozmowę i również wiedział o co chodzi, ponieważ zatrzymał się przed zajazdem i otworzywszy karetkę powiedział: to tu. Zażądałem butelki koniaku, podano mi ją. Chcąc się cze-

gośkolwiek dowiedzieć od ludzi bliżej mieszkających od owego „doktora“ zapytałem właściciela restauracji, czy wie dla czego ten koniak kupuję. O, proszę pana, jak tylko karetkę widzę o tej porze, to już wiem dokąd jadą, bo codzień tak tędy jadą ludzie inteligentni z najrozmaitszych stron, panowie, panie, oficerzy nawet generałowie. A co pan o tem myśli, zapytałem. Czy ja wiem, wierzyć trudno, ale widać prawda że pomaga, jeżeli ci sami po parę razy powracają po porady. Jest to pijak porządny i dobrze, że pan wziął dobrego koniaku, on zaraz chętniej rozmawia i więcej powie o chorobie. Wyruszyłem dalej, po trzech kwadransach wjeżdżamy w jakieś opłotki, karetkę się zatrzymuje i furman mi powiada, że już przyjechaliśmy.

Wychodzę. Jestem w podwórzu osady włościańskiej. Stoi przed stodołą kilka furmanek chłopskich. Dom mieszkalny duży, czysto wybielony. Otwieram drzwi i za wskazówkami furmana, drugie na lewo. Izba z piecem angielskim, po środku białą, przy której piorą dwie baby, stos bielizny na stole, w izbie kilku chłopów. W drzwiach sąsiedniego pokoju staje mężczyzna wyglądu lat czterdziestu kilku z sumiastym wąsem rudawym, po kozacku na dół opuszczonym, ubrany w długie buty, austriacką kurtkę, z pod której wygląda

Z PRZESZŁOŚCI.

Otóż Świdrygiełło, który na Rusi siedział, wpadł znów na Litwę, ale pobity przez Polaków, rzekł się ostatecznie pretensji do rządów nad Litwą, i wyjechał na mieszkanie do Węgier. Ale i Zygmunt Kiejstutowicz nielepszy miał koniec, bo tak swemi okrucieństwami rozjątrzył panów, że zawiązano przeciw niemu spisek, w którym przewodził książę Czartoryski. Zygmunt w obawie o swe życie, zamykał się zawsze w pokoju i nikogo do siebie nie wpuszczał, tylko jedną niedźwiedzicę która go pilnowała i jedyną była jego przyjaciółką. Czartoryski przyszedłszy z drugimi zamordować Zygmunta, zaskrobał do drzwi jak niedźwiedzica, Zygmunt otworzył drzwi i został w kawalki przez spiskowców porąbany. Na jego miejsce, wielkim księciem litewskim został młodszy brat Władysława, Kazimierz w 1440 r.

Od strony gór Karpackich ku Czarnemu morzu, leży kraj Wołoszczyznę i Multanami zwany, rządzony był przez gospodarów, czyli książąt, ale że to kraj był niewielki, musiał przeto mieć za opiekuna jakiego większego monarchę; takimi opiekunami byli królowie polscy od Kazimierza Wielkiego począwszy. Młodziutki Władysław pojechał tedy do Lwowa i tam hołd odbierał, czyli przysięgę wierności od dwóch braci Stefana i Eljasza, którzy prowadzili z sobą spór o sprawowanie rządów nad krajem. Spór ten załagodził Władysław w ten sposób, że jednemu dał Wo-

łoszczyznę a drugiemu Multany. Książęta ci przyrzekli coroczną daninę królowi: 400 wołów, 200 wozów ryb, 400 sukien w kolorze czerwonym i 100 koni. Wołosi jednak nie dotrzymywali przyrzeczeń i wyłamywali się z pod opieki królów polskich.

Kiedy Władysław doszedł wieku pełnoletniego i wyszedł z opieki, w tym czasie umarł na Węgrzech cesarz i król, po którym pozostała wdowa. Węgrzy właśnie przygotowywali się do wojny z Turkami, którzy z Azji wdierali się do Europy i chcieli podbite przez siebie kraje na wiarę mahometańską nawrócić. Węgrzy nie mając panującego, udali się do Polski, prosząc o Władysława. Oleśnicki na to zezwolił i wkrótce też zebrał się wspaniały orszak rycerzy by towarzyszyć młodemu królowi. Władysław przybywszy do węgierskiego miasta Budzyna, został tam koronowany koroną, zdjętą z głowy św. Stefana w r. 1440. Gdy Turek zdobył niektóre miasta na pograniczu Węgier, gotował się Władysław do wojny z tym nieprzyjacielem wiary świętej. Wyruszyło tedy liczne wojsko, przeważnie z Węgrów złożone; wszyscy sobie poprzyपालi krzyże czarne na zbrojach na znak, że idą walczyć w obronie wiary. Stoczono kilka bitew z Turkami i młody Władysław odznaczył się w nich walecznością.

Jeden z rycerzy niemieckich, który z własnej ochoty przyszedł na tę wojnę, powiedział, że wszyscy królowie chrześcijańscy jedni zbierają pieniądze, drudzy kuflem się zabawiają, inni zbytkami i tańcami, tylko jeden Władysław poświęca się

za świętą wiarę i wolność, znosząc głód, pragnienie i niewyuczasy.

Turcy tedy pobici na głowę na kossowem polu, zawarli pokój z Władysławem na lat 10 i przy podpisaniu zgody żądali, aby Władysław zaprzysiął ją na Sw. Sakrament, ale panowie polscy nie pozwolili na to, król przysiął zatem na ewangelję, a Turcy na koran—księgę przez ich proroka Mahometa napisaną.

Pokój ten niebył na rękę Rzymowi, Ojciec Święty chciał koniecznie prowadzić dalej wojnę z niewiernymi Turkami. Już nawet z rozkazu papieża różne narody ciągnęły na tę wojnę i lądem i morzem. Król Władysław, przysiągłszy na ewangelję, żadną miarą nie chciał stać się krzywoprzysejną. Ale kardynał Juljan, którego papież posłał do króla, ciągle go podmawiał, oznajmiając, że Ojciec Święty przesyła mu rozgrzeszenie, czyli, że uznaje przysięgę Władysława nie ważną, ponieważ była uczynioną niewiernemu Turkowi. Złamano tedy przysięgę i wojna na nowo się rozpoczęła. Na wieść o postanowieniu króla, wielki krzyk powstał w całym kraju, słano posłów do króla, aby tego nie czynił, a przysięgi dotrzymał, błagania te jednak były spóźnione, bo młody król już z wojskiem do boju wyruszył.

Gdy wojsko przeszło Dunaj, pokazało się, że nie było go wiele, a owe pułki, co miały nadejść, nie nadchodziły. Ciągnęło wojsko krajem Bułgarskim i zdobywało po drodze zamki, zajmowane przez Turków i tak doszło aż pod miasto Warne, leżące nad Czarnym morzem.

gruby złoty łańcuch od zegarka. Wita mnie: „dzień dobry panu,“ i podaje rękę. Wprowadza mnie do drugiego pokoju i, zdejmując ze mnie futro, jednocześnie z kieszeni mojej wyjmuję butelkę, którą przywiozłem i przygląda się etykietce.

Niech pan siada koło pieca to mróz z pana wyjdzie, bo dzisiaj zimno bardzo. Siadam i rozglądam się po izbie i po obecnych w niej. Pokój nie izba, dosyć wysoki, obicia papierowe, na ścianach duże obrazy Matki Boskiej i Pana Jezusa rzucają się w oczy, powieszzone widać jakby dla przekonania, że nie z czartem ma do czynienia ten wróżbita i jasnovidzący człowiek; o tem przekonywują i skrupulatne głośnie odpowiedzi: na wieki wieków, kiedy wchodzący witają: niech będzie.—Po środku izby stół, na nim papier do pisania, kałamarz i pióro i ... kilka butelek od koniaku i piwa. Pod stołem cały stos takich butelek, pod ścianami krzesła, dwa kufry chłopskie, krédens również z butelkami. W izbie z dziesięć osób chłopów w kożuchach różnego wieku i parę bab. Po pokoju kręci się dwoje dzieci kilkoletnich i dwa psy. Gospodarz—doktor chodzi naokoło stołu z papierosem w ustach, ręce w kieszeniach i widocznie szuka tematu do rozmowy zemną. Oczy wszystkich zwrócone na mnie, jestem skrepowany swoim głupim położeniem w tem otoczeniu i w tym miejscu głównie. Doktor podchodząc do stołu, bierze przywiezioną przezemnie butelkę, otwiera i nalewa koniaku do sporej srebrnej czaraki, podchodzi do mnie: „a no spróbujemy, i pan się rozgrzeje“. Podsuwa mi czarę, ja sięgam po nią.—„A nie, niech pan poczeka, ja spróbuję, bo może to trucizna; jak się otruję, to wiem gdzie mam olej, zaraz i panu i sobie uleje po pół kwarty, to“... tu następuje wyrażenie, które wzbudza przymuszony śmiech w obecnych. Przymuszony, bo widać, że wszyscy są nie swoi, zakłopotani i starają się przypodobać „doktorowi“, który, czując swoją władzę nad obecnymi, podrwiwa sobie z każdego po kolei i sili się na wypowiedzenie najordynarniejszych słów, porównań i dowcipów. Po wypiciu kieliszka, podaje go mnie. Wypijam go, acz ze wstrętem, bo również chcę mu się podobać, po to przyjechałem, żeby się czegoś dowiedzieć—muszę być przyjacielskim. Wypija on drugi, chwalać gatunek koniaku, poczem woła swego „pisarza“ i przelewając do drugiej butelki połowę z mojej, każe wynieść furmanom. Wprawia mnie to w zdziwienie, jak mało ceni ten trunek—dowód, że ma go dosyć. Resztę podaje obecnym, którzy kończą butelkę.

Za moim przykładem, obecni, z pod kożuchów i z koszyków wyjmują po butelce lub połowce koniaku i stawiają na stół. Butelki się otwierają i wszyscy się raczą; ja z trudem mogę się wymówić, że nie mogę pić więcej. Wywołuje to nowy dowcip doktora, który wzbudza śmiech obecnych. Przeprasza mnie bardzo, że chociaż ja „dziedzic“ a on chłop, ale pożartować może. Zaczyna teraz rozmowę o ciężkich czasach, o mrozie, o swej studni, którą kazał kopać, wreszcie o polowaniu, które dzierżawi i za które płaci 500 rubli rocznie. Słucham, odpowiadam, sam zadaję pytania, a jednocześnie czekam, kiedy zacznie się leczenie. Lecz nie prędko to nastąpi, Butelki się otwierają z koniakiem i piwem na zmianę i nasz pan doktor bez przerwy wychyla kieliszki i szklanki. Słysząc turkot, po chwili wchodzi do pokoju dwie przyzwoicie ubrane panie i urzędnik kolejowy, za nimi jakiś mężczyzna z czarną dużą brodą o twarzy nie wzbudzającej wcale zaufania. Ten ostatni, rzuca się na szyję doktorowi, całuje go i nazywa Stasiem. Zjawia się żona „doktora“ i prosi, żeby czwórka przyjezdnych przeszła do innego pokoju. Wtedy doktor siada koło stołu, sprzątają puste butelki i na rozkaz doktora, pod ścianą naprzeciwko niego sadzają małe kilkoletnie dziecko, przyprowadzone przez jedną z kobiet na poradę. Obok doktora zajmuje miejsce „pisarz“. Doktor pyta kobiety o imię dziecka i lata — „Anna, lat cztery,“ brzmi odpowiedź. Wyteżam oczy i zamieniam się cały w słuch. Doktor trzymając ołówek w rękę, kreśli na kawałku papieru jakieś znaki, rachuje na palcach, gestykuje, drapie się po głowie. Prawa ręka po papierze robi ruch, jakby mnożył jakieś cyfry. Słysząc jakieś niezrozumiałe wyrazy, w każdym razie, jeżeli to rzeczywiście wyrazy, to w żadnym z europejskich języków, głośnie dochodzi tylko wyraz „kręgosłup“ potem „lewe oko“ i „bursztynem natartym potrzebować po suknie, wpakować w oko“, przez 3 dni. Pisarz pisze na kartce receptę. „Skończone, wzięść ją“. Baba zapytuje, jak ma zrobić.

(c. d. n.)

GNIAZDA SIEROCE.

Projekt tworzenia 30—40 morgowych gospodarstw rolniczo-przemysłowych, oddawanych pod zarząd i użytkowanie odpowiednio dobranemu małżeństwu, zawodowym rolnikom lub ogrodnikom, z warunkiem, aby z dochodów utworzonej fermy utrzymywali i narówni z rodzonemi dziećmi wychowywali kilkanaścioro sierot w różnym wieku, miał wielu przeciwników,

nie wierzących w możność urzeczywistnienia instytucji Gniazd Sierocych. Przepowiadano: 1) że nie znajdzie się ludzi odpowiednich na opiekunów, gospodarzy Gniazd Sierocych; 2) że 30—40 morgów ziemi nie jest w możności wyżywić 15 dziatwy, dwoje rodziców Gniazda i dwoje stałych pomocników gospodarczych.

Dziś, po dwóch latach pracy organizacyjnej, Towarzystwo ma 6 czynnych Gniazd Sierocych, w każdym z nich ma już dobranych i zadomowionych gospodarzy—ma żyte gromadki sierot, które coraz więcej zespalają się z rodzinami swoich opiekunów, a rachunkami już można udowodnić, że gdzie zachowane zostały warunki programu, aby ziemia pod Gniazdo przedstawiała 10.000 rb. wartości i aby drugie 10.000 rb. było wydane na zaprowadzenie gospodarstwa (poza kosztem zabudowania zagrody), tam pomyślnie wypadają próby i kosztem takim ufundowane zagrody stale wychowywać będą 12—15 sierot, dając im nie tylko odpowiednio przygotowanie do życia, ale i posagi.

Zupełnie normalnie rozwija się Sochaczewskie Gniazdo Sieroce im. Wandy, dla którego odrazu natrafiono na odpowiednich Rodziców — gospodarzy, gdzie dzięki temu praca najlepsze wydaje owoce. W ciągu 20 miesięcy istnienia Gniazda ani grosza nie wydano na najem—a posadzono w sadzie już 600 drzew owocowych; własnymi siłami Gniazda założono dwa morgi szkółek owocowych, które co roku powiększane będą o 1 morg, do czasu, aby później co roku można było sprzedawać 12.000 szczepów; zaprowadzono wreszcie zasiewy w ogrodzie i w polu łącznie na 28 morgach ziemi. A pomimo tej owocnej pracy, na którą złożyły się siły obojga Rodziców, dwojga pomocników i dziatwy—na twarzach wszystkich widać szczerze zadowolenie, wesołość i zdrowie. Każdemu z dzieci przybywa średnio po jednym funcie wagi na miesiąc.

W Gniazdach, gdzie trzeba było przetrzymać parę opiekunów-gospodarzy, zanim dostało się odpowiednich, rezultaty również okazują się już dobre, choć przychodzi się do nich kosztem większego nakładu pracy i ofiar pieniężnych.

W Tursku dochody roku bieżącego powinny już pokryć koszty prowadzenia gospodarstwa i utrzymania domu. W Banioszce jeszcze przez rok trzeba będzie dopłacać. W Puczcach okres organizacyjny potrwa dłużej z tej racji, że ziemia przedstawia ledwie połowę wartości programowej.

Koziarówka rozwija się zupełnie dobrze—będzie jednak przeniesiona z dzierżawy na ziemię własną w Rożkach.

Wreszcie Gniazdo Sieroce im. Leosia hr. Ostrowskiego, dzięki swoim wybornym warunkom, już w drugim roku istnienia zapewne powiąże wydatki z dochodami.

Dziatewa Gniazda w Tursku ma z dniem 31 kwietnia na rachunku posagowym 438 rb., Sochaczewskiego Gniazda 284 rb., Koziarówki 168 rb., Puszcyc 179 r., Banioszki 64.

Kto złożył swój grosz ofiarny na Gniazda Sieroce, a czekał rezultatu pierwszej pracy, niechaj zgłosi się do biura T-wa Gniazd Sierocych do p. Kazimierza Jęzewskiego dyrektora, Chmielna 10, a będzie mógł sprawdzić stan rzeczy w książkach, a następnie może zechce zwiedzić Gniazda, aby naocznie się przekonać, że Gniazdom warto dać poparcie.

Ze Stow. spożywczych.

W dniu 21 i 22 b. m. odbyło się w Warszawie zebranie pełnomocników Stow. spoż. w liczbie około 400 reprezentujących 280 stow. spoż. Zebranie zajął prezes Rady Nadzorczej p. St. Karpiński, zaznaczając, że IV zjazd obraduje nareszcie w swoim własnym gmachu, co jest niezbitym dowodem powodzenia i stałego rozwoju związku.

Przez aklamację zebrani powołali przewodniczącego p. St. Karpińskiego, który zaprosił na asesorów pp. L. Bukowińskiego, A. Chrzanowskiego z Błonia, Różę Kuszellową z Samokłesk, Ks. Karola Solubę z Czerniecina, M. Wosika z Częstochowy, J. Zdziennickiego z Tomczyna, a na sekretarzy pp. Adamskiego z Opatowa, J. Mączkę z Lublina. Po odczytaniu wniosków, uchwalonych na poprzednim ogólnym zebraniu, przystąpiono do obrad. Uchwalono następujące wnioski.

1. Przewodniczący prezes Rady Nadzorczej, lub kandydat postawiony przez Radę, o ile 10 obecnych na sali pełnomocników nie postawi wniosku, ażeby wybór przewodniczącego przeprowadzić kartkami.

2. a) Zebranie Pełnomocników zatwierdza sprawozdanie Dyrekcji i Rady Nadzorczej za 1913 rok, rachunek strat i zysków, oraz bilans, sporządzony na dzień 31 grudnia 1913 roku, zamknięty sumą rb. 314.512. rb. wraz z czystym zyskiem, wynoszącym rb. 10.483. rb.

b) Zebranie Pełnomocników, po wysłuchaniu sprawozdania wydziału lustracyjnego, uznaje, że sprzedaż wódek jest sprzeczna z dążeniem kooperacji do polepszenia materialnych i moralnych warunków życia członków i wzywa stowarzyszenia, które sprzedaż wódek prowadzą, do jej skasowania, natomiast gorąco zaleca otwieranie przy stowarzyszeniach gospód jadalni, z wykluczeniem z nich wszelkich napojów alkoholowych.

c) Zebranie pełnomocników uznaje, że sklepy stowarzyszeń nie powinny być otwarte dłużej, niż 12 godzin, a w dni świąteczne powinny być całkowicie zamknięte po godzinie 10 rano

d) Zebranie Pełnomocników poleca władzom Związku wyrazić gorące podziękowanie pani Eugenji Kierbedziowej za złożoną przez nią ofiarę w sumie 5000 rubli na pokrycie wydatków pierwszego semestru mających się otworzyć wkrótce przy Związku Praktycznych Kursów kooperacji im. Stanisława Kierbedzia w Oltarzewie.

3. Zebranie Pełnomocników z postanawia czystego zysku rb. 10.483 rb. wydzielić 6% od udziałów, a całą pozostałość, po opłaceniu podatku dochodowego, przełać na kapitał zapasowy Związku.

4. Projekt Budżetu na 1914 r.

Pensje pracowników i gratyfik.	rb. 33.000
Komorne	„ 3.000
Opał	„ 900
Światło	„ 500
Materiały piśm., druki, cenniki	„ 1.500
Poczta, depesze, marki stemplowe	2.600
Procenty od pożyczki bankowej	„ 10.000
Koszty posiedzeń Rady i Zebrania	1.200
Koszty lustracji (rozjazdy)	„ 2.000
Utrzymanie biura, składów, telefony	1.500
Różne drobne wydatki	„ 300
Pisma i ogłoszenia	„ 200
Podatek przemysłowy (patenty)	„ 800
„ osobisty od pracowników	„ 500
Ubezpieczenie domu i towarów	„ 800
„ emeryt. pracowników	„ 1.200
	rb. 60.000

Zebranie Pełnomocników zatwierdza budżet wydatków na 1914 rok, zestawiony przez Dyrekcję w sumie 60.000 rubli, z prawem przekroczenia jej o 10 procent i przenoszenia wydatków z jednej pozycji na drugą.

5. W celu zasilenia kapitału obrotowego Związku, Zebranie Pełnomocników zobowiązuje stowarzyszenia związkowe wpłacić do dnia 1 października r. b. drugą ratę na udział w wysokości 1 rb. od członka i jednocześnie, dla zasilenia kapitału obrotowego stowarzyszeń, zaleca przeprowadzić na zebraniach ogólnych, zwołanych dla zdania relacji z obrad Zebrania Pełnomocników, uchwałę, że dywidenda od zakupów i procent od udziałów nie wypłaca się członkom dopóty, dopóki członek nie posiada pełnych trzech udziałów 10-rublowych lub pięciu 5-rublowych.

6. Zebranie Pełnomocników, ponawiając uchwałę I-go Zebrania, zobowiązuje stowarzyszenia związkowe do prenumerowania „Społem“ i poleca Dyrekcji pobierać prenumeratę za jeden obowiązkowy egzemplarz razem ze składką na cele lustracyjne.

7. Zebranie pełnomocników, po rozpatrzeniu wyników ankiety, zarządzanej wśród stowarzyszeń niezwiązkowych, poleca władzom Związku:

a) powiększyć liczbę lustratorów dla zbadania na miejscu stanu stowarzyszeń niezwiązkowych w ważniejszych okręgach i pozyskania ich dla Związku;

b) zwołać konferencje delegatów stowarzyszeń w tych okręgach dla wyjaśnienia najpilniejszych potrzeb miejscowych;

c) zwołać w 1915 roku, jednocześnie z Zebraniem Pełnomocników Związku, zjazd wszystkich stowarzyszeń spożywczych, działających w Królestwie Polskiem.

8. Zebranie Pełnomocników upoważnia władze Związku do otwierania filji i agentur Związku na zasadach następujących:

a) filja, utrzymująca na składzie asortyment towarów, podobny do Hurtowni centralnej, może być otwarta tylko w takim okręgu, w którym będzie przynajmniej 30 stowarzyszeń związkowych i na założenie jej siłami miejscowymi zostanie zebrany kapitał 10.000 rubli;

b) agentura, służąca dla skupiania miejscowych zamówień, odbierania ich z kolei i trzymania na składzie tylko cukru, mąki, kasz, ryżu i soli, może być otwarta tylko przy takiej stacji kolejowej, gdzie bezpośrednio z nią związane stowarzyszenia związkowe mają przynajmniej 400.000 rubli obrotu rocznego.

9. Zebranie Pełnomocników, mając na widoku zorganizowanie z czasem własnego ubezpieczenia od ognia nieruchomości i ruchomości stowarzyszeń, poleca władzom Związku zawrzeć umowę z jednym z krajowych Towarzystw asekuracyjnych w celu objęcia agentury w dziale ubezpieczeń stowarzyszeń spożywczych, i zobowiązuje wszystkie stowarzyszenia związkowe do ubezpieczenia się, poczynając od 1 stycznia 1915 roku, tylko przez Związek, w Towarzystwie i na warunkach, wyznaczonych przez Radę Nadzorczą. Wniesiono poprawkę, aby dyrekcja zajęła się sprawą zabezpieczeń od włamania. Związek przyjmuje 10 proc. ryzyka dla zgromadzenia funduszu asekuracyjnego.

10. Zebranie Pełnomocników zatwierdza sprawozdanie z budowy domu Związku na należącym do niego placu w Mokotowie, pow. warszawskiego, noszącym nazwę: „Osada Hurtownia Związkowa“ i

upoważnia Dyrektorów Związku Stanisława Wojciechowskiego i Romualda Mielczarskiego, łącznie obydwóch lub każdego z nich oddzielnie i niezależnie jeden od drugiego, zaciągnąć w T-wie Kredytowym m. Warszawy pod zastaw rzeczonyj nieruchomości pożyczkę w listach zastawnych do wysokości 50.000 (pięćdziesiąt tysięcy) rubli na warunkach i z poddaniem się wszelkim rygorom, wymaganym przez Ustawę tegoż T-wa, a niezależnie od tego, wobec otwarcia Związkowi w Banku Tow. Spółdzielczych w Warszawie kredytu, zabezpieczyć na hipotecę tejże nieruchomości tytułem gwarancji 100.000 (sto tysięcy) rubli na rzecz wspomnianego Banku w celu zabezpieczenia wszelkich mogących mu się należeć z tytułu jakichkolwiek zobowiązań sum, otrzymywać z Banku Tow. Sp. wszelkiego rodzaju sumy, jak również i z Tow. Kredytowego m. Warszawy przyznane pożyczki i z odbioru kwitować, a dla osiągnięcia tego wszystkiego sporządzać wszelkiego rodzaju potrzebne akty, wezwania i ogłoszenia prywatne, rejentalne i hipoteczne, składać wnioski do Wykazu hipotecznego i wogóle wykonywać wszystko to, co z biegu rzeczy może okazać się niezbędne.

11. Zebranie Pełnomocników zatwierdza ogłoszony w № 9 „Społem“ regulamin dla Rady Nadzorczej.

12. Zebranie Pełnomocników upoważnia Radę Nadzorczą do wykreślenia z rejestru Związku tych stowarzyszeń, które po dokonaniu na zasadzie art. 21 ustawy odpisów na pokrycie ich zobowiązań względem Związku nie dopełnią w ciągu 3-ch miesięcy, od daty zawiadomienia o tem, swego udziału w Związku do wskazanej w art. 19 normy, oraz tych, które przez oddanie swego sklepu w dzierżawę, utraciły charakter samorządnej organizacji spółdzielczej. Zaleca się przed tem wysłanie delegata Związku i objaśnienie ogólnemu zebraniu o skutkach niesolidaryzowania się.

13. Lista kandydatów do Rady Nadzorczej.

Na członków Rady, przez tajne głosowanie, wybrani: pp. Stanisław Moskałewski, Andrzej Rodowicz, Włodzimierz Grunwald, Tomasz Matuszkiewicz.

Na zastępców: p. Helena Gąsowska i Stefan Bałata.

14. Następne Zebranie Pełnomocników zwołać w Warszawie.

Złote myśli.

Miłość kraju jest zbiorem wszystkich uczuć szlachetnych, które serce rozgrzewają, a umysł rozpromieniają.

* * *

Jeśli naród przestaje cenić cnotę, miłość prawdy, uczciwość, rzetelność i sprawiedliwość, to nie zasługuje na życie.

* * *

Ten jest dobrym obywatelem, kto sobie położył za stałe prawidło: być wedle możliwości użytecznym społeczeństwu, do którego należy.

* * *

Kto lekceważy narodowe obyczaje, ten przestał być członkiem narodu.

Z Łowicza.

— **Jarmark Święto Jański w Łowiczu.** W dniu 19 czerwca konie obywatelskie poczęto sprowadzać na okólnik, nie mówiąc już o transportach koni z Rosji, które zwykle, wobec uciążliwej drogi przybywają na kilka tygodni przed jarmarkiem. W dniu 22 czerwca cały okólnik i wszystkie stajnie na końskim Targu były zupełnie wypełnione końmi. Koni rasowych naliczyliśmy około tysiąca w stajniach i podwórzach, nie zależnie od koni włościańskich, których w dużej bardzo ilości dostarczono na jarmark.

Okólnik—jak zwykle, był wypełniony końmi obywateli ziemskich z różnych stron kraju, i w niewielkiej tylko części końmi firm handlowych pp. Charlupskich i p. Putjatyckiego.

Czwórek dobrze dobranych było tylko parę, zato wyjątkowo dużo było koni wierzchowych. Największy ruch jarmarczny był w dniu 23 czerwca, i w dniu tym zawarto najwięcej transakcji. Pokup na konie wartości 500—600 rb. i tańsze, był dobry, zaś na droższe konie, dostarczone przez firmy handlowe Sztokfisz z Warszawy (konie węgierskie, ruskie i amerykańskie rysaki) pokup średni. W liczbie stałych kupców z Warszawy, Łodzi, Kalisza i z zagranicy przybywających do Łowicza na jarmarki, spotkaliśmy kupców i z Rygi, którzy pierwszy raz przybyli dla zakupu koni. Ryscy kupcy, przyzwyczajeni do dużych jarmarków w Mitawie, byli zdziwieni ogromną ilością doprowadzonych koni rasowych na łowicki jarmark, gdyż w Mitawie spotyka się tylko konie ruskie i estońskie, (miękkiej kości), nie wytrwale na bruki wielkomięskie. Konie włościańskie kupowano przeważnie na wywóz za granicę, gdyż cło jest na tego rodzaju konie niewielkie. Była doprowadzona na jarmark dość znaczna ilość, transakcje na nie nie były zbyt ożywione.

Zakończenie jarmarku na rynku nastąpi w dniu 26 czerwca. Kupcy z końmi w stajniach pozostaną prawdopodobnie do wtorku 30 czerwca.

— **Wystawa koni w Łowiczu.** Dopełniając pomieszczoną w poprzednim № Wieśniaka wiadomość o odbytej w dniu 16 b. m. wystawie koni, podajemy listę imienną wystawców wraz z wyszczególnieniem wystawionych przez nich koni.

Z większych właścicieli ziemskich: pp. St. Grabiński z Walewic 8 klaczy anglo-araby, i 1 wałach bulon, A. Okęcki z Psar 3 klacze i 2 wałachy półkrwi anglo-normandy, Wł. Bukowiecki z fol. Łowickiego 4 klacze i ogier rasy Schier.

Z włościan; konie przeważnie robocze: Jan Wiechno ze wsi Bogorja 2 klacze ur. 1907 i 1911 r., Piotr Burzykowski z Zabostowa dużego 2 klacze gniada i kasztanowata, ur. 1904 i 1912 r., Piotr Dobrzyński wieś Chruśle ogier kasztan ur. 1906 r., Gotlieb Dersohn z gminy Kompina ogier kasztanowaty ur. 1912 r., Jan Ruppel z Gągolina niemieckiego klacz ur. 1907 i ogierek ur. 1914 r. maści kasztanowatej, Marcin Perzyna z Niedźwiady ogier kasztan ur. 1912 r. Franciszek Bosak gm. Nieborów klacz siwa ur. 1906 r., Jan Ciszewski wieś Piaski klacz dereszowata ur. 1908 r., Wojciech Więckowski z Kompiny 2 klacze kasztanowate ur. 1908 i 1912 i źrebak kasztanowaty ur. 1914 r., Jan Surina ze wsi Maużyce klacz gniadą roczną, Emil

Kün Budy Łyszkowskie ogier kasztanowaty, ur. 1913 r., Józef Gać z Różyc ogier gniady ur. 1913 r., Stanisław Gać z Różyc ogier kary, ciężki ur. 1913 Wincenty Siekiera ze wsi Wejssy klaczka kasztanowata ur. 1913 r., Józef Skumiał z Różyc klaczka ur. 1913 r., Franciszek Karczewski ogier kasztanowaty ur. 1913 r. Tomasz Bejda z Łyszkowic klacz gniada ur. 1913 r. Stanisław Majcher klacz kasztanowata ur. 1913 r., Andrzej Szymczak ze Strzebieszewa klacz gniada ur. 1913, Henryk Rybus z Gągolina klacz kasztanowata ur. 1913 r. Jan Golis ze Złakowa 2 klacze ur. 1913 r. Wojciech Koziół ze wsi Piaski 2 klacze ur. 1907 i 1913, Franciszek Bombrych z Kiernozi klacz ur. 1913 r., Marcin Zwoliński klacz kasztanowata ur. 1913 i ogierek kasztanowaty ur. 1913 r., Konstanty Stasiarczyk klacz skaro-gniada ur. 1909 i ogierek kary ur. 1913 r., Antoni Olejnicki z Osmolina 3 klacze ur. 1899, 1913 i trzecia 1914 r., Jakób Piekacz ogier kary ur. 1911 r., Jan Kotlarski ogier kasztanowaty ur. 1911 r., Jan Siekiera ze wsi Wejssy ogier kasztan z białą grzywą ur. 1911 r., Jan Skumiał z Różyc ogier siwy ur. 1911 r. Antoni Skumiał z Różyc klacz kara ur. 1911 r., Hilary Żaczek ze wsi Pszczonowa, klacz gniada ur. 1908 i ogier gniady ur. 1911 r., Stanisław Szaleniec z Gągolina 2 klacze kare ur. 1911 i 1914 r., Franciszek Rokicki z Różyc klacz kasztanowata ur. 1911 r., Michał Majcher z Różyc klacz kasztanowata ur. 1911 r., Kacper Bogusz z Duplic dużych 2 klacze gniade (matka i córka), Antoni Wróbel z Różyc klacz gniada ur. 1911 r., Józef Gawin z Różyc ogier kasztan ur. 1911 r., Józef Wołek z Kocierzewa 2 klacze kasztanowate ur. 1911 r., Mateusz Stolarczyk z Mięsośnia klacz siwa ur. 1906 r. i ogier skaro-gniady ur. 1911 r., Piotr Koziół z Piask ogier bulon pół krwi, kasztanowaty ur. 1911 r., Antoni Zwoliński z Małszyc ogier kasztan ur. 1911 r., Paweł Koza z Zagórza 2 klacze gniade ur. 1911 i 1912 r., Roch Adamas z Małszyc klacz ur. 1911 r. i ogier gniady ur. 1905 r., Marcin Wiechno z Chruslina, ogierek kary jeden i pół lat, Krystjan Ruppel z Gągolina niemieckiego klacz dereszowata ur. 1911 r., Bronisława Kolińska z Tchórzewa pow. Siedleckiego, ogierek skaro-gniady ur. 1911 r., Jan Słomski z Zielkowiec, klacz gniada ur. 1911 r., Tomasz Czubak z Nieborowa, klacz kasztanowata ur. 1911 r., Walenty Siekiera z Kocierzyna 2 klacze gniade trzech letnie, Aleksander Zwoliński z Błędowa, klacz kasztanowata ur. 1910 r. ze źrebkiem paru miesięcznym, Szczepan Miziołek z Jackowic, klacz ur. 1910 r., Antoni Buczek ze wsi Wejssia klacz ciemno-kasztanowata ur. 1910 r., Franciszek Skumiał z Różyc, klacz gniada ur. 1910 r., Wojciech Szczepiński z Bąkowa, ogier gniady ur. 1910 r., Andrzej Surma z Urzecza 3 ogierki kasztanowate i 2 klacze ur. 1904 i 1907 r., Tomasz Dalek ze Świeryża, klacz gniada ur. 1910 r., Wawrzyniec Frankowski z Jackowic, ogier brudno-kasztanowaty ur. 1910 r., Feliks Laska z Belchowa 2 ogierzy (perszerony) ur. 1910 i 1912 r., Stanisław Dańczak ze wsi Zawady, 2 klacze gniade ur. 1910 i 1912 r., Błażej Wróbel z Bąkowa 3 klacze (pół perszerony) ur. 1910 i 1913 r., Antoni Niedziela ze Świeryża, klacz skaro-gniada ur. 1909 r., Tomasz Miazek z Kocierzewa, klacz skaro-gniada ur. 1909 r., Konstanty Koziół ze wsi Sypień, klacz kasztanowata ur. 1909 r., Jan Wasilewski z Ludwikowa 3 klacze ur. 1906-8-9 r., Józef Miazek z Boczek klacz ur. 1909 r., Domi-

nik Odolczyk z Juljanowa, klacz kara ur. 1909 r., Józef Stefański ze wsi Seligów ogier i klacz, ciemne kasztany ur. 1909 r.

Niezależnie od wymienionych już przez nas w poprzednim numerze nagród za udekorowane pojazdy w urządzonym podczas wystawy „Corso“, komitet pań wyraził jeszcze *uznanie* pani Okęckiej z Psar za gustowne przybranie kabrioletu nenufarami i zlewającymi się w harmonijną całość trzema szpicami, oraz Syndykatorowi Rolniczemu—w osobie p. Pawłowskiego za grabiarke, przybraną koniczyną czernoną.

Urządzenie w Łowiczu tej pierwszej i na szerszą skalę zakrojonej wystawy jest zasługą członków zarządu miejscowego Tow. Rolniczego; im też należą się słowa uznania za zjednanie tak poważnej liczby wystawców z pośród włościan—znanych dotąd z obojętnego traktowania wszelkich kulturalnych działalności.

Pierwsza więc próba ogniowa pod każdym względem wypadła pomyślnie, bo i w rachunku kasowym przychód dał przewyżkę nad rozchodem—na sumę 183 rub. Spodziewać się przeto należy, że będzie ona podnieta do dalszej w tym kierunku pracy i w roku następnym—jak to zresztą p. K. W. w przemowie swej zaznaczył, Tow. Rolnicze urządzi wystawę—ale już ze wszystkimi działami okolicznego rolnictwa.

— **Zakończenie roku szkolnego.** W dniu 22 b. m. odbyło się zakończenie roku szkolnego na pensji p. Bronikowskiej wobec licznego grona zaproszonych gości. Uczennice, począwszy od najmłodszych, popisywały się bądź—to deklamacją, bądź śpiewem, dając dowód postępów w naukach. Popis odbył się w sali ładnie udekorowanej pracami wychowanek, oraz zlekką rozrzuconą zielenią. Chór uczennic, pod przewodnictwem p. Hamasiewicz z zgodnie odśpiewał szereg piosenek, dając dowód, że obok poważnej nauki, gustują one w pieśni, która tak uszlachetnia młodych i starszych. Na zakończenie grono panienek odbyło ćwiczenia gimnastyczne pod kierunkiem p. Kuleszy

— **Tyfus i dysenterja.** W Łowiczu, w ostatnich czasach, zdarzają się dość częste wypadki zasłabnięcia na tyfus brzuszny i krwawą biegunkę (dysenterję). Przypominamy, że choroby te są zaraźliwe i że zaraza tych chorób dostaje się do organizmu, przez wprowadzenie zarazków do żołądka z pokarmami, a najczęściej ze złą wodą. Ponieważ Bzura nasza jest bardzo zanieczyszczona i wszelkie nieczystości z miasta do niej spływają, przeto nie ulega wątpliwości, że woda w niej zawiera zarazki tyfusu i dysenterji; zwracamy więc uwagę, aby wody z Bzury w stanie nieprzepracowanym nie używać nawet do mycia talerzy, misek i garnków, nie mówiąc już o tem, że pić jej nieprzepracowanej nie należy.

Osoby, dozorujące chorych na wspomniane choroby, powinny pamiętać o czystości rąk i po każdym zetknięciu się z chorym, dokładnie myć je wodą z mydłem, a następnie wódką lub jakim innym środkiem odkażającym (dezynfekcyjnym).

— **Wianki na Bzurze.** Staraniem kilku osób-organizatorów przyszłego Towarzystwa rybackiego, urządzono w przeddzień Ś-go Jana żywe obrazy na rzece oraz zabawę na wyspie przy moście, wprost ulicy Mostowej, urozmaiconą muzyką, śpiewem i fajerwerkami.

— **Ulepszenie dróg.** W dniu 24 czerwca, w urzędzie powiatowym, odbyła się narada w sprawie utworzenia komitetu obywatelskiego, któremu będzie powierzony stały nadzór nad konserwacją dróg w powiecie.

— **Wakujące spadki.** Wydział hipoteczny ziemski ogłasza o wakujących spadkach po śmierci:

Władysława Dąbrowskiego współwłaściciela nieruchomości w Łowiczu, oznaczonej № 195.

K. Kronenberga właściciela sumy hipotecznej 1200 rubli i 1800 rubli zahypotekowanych na nieruchomości w Łowiczu, oznaczonej № 372.

Termin zamknięcia hipoteki upływa w dniu 29 Grudnia 1914 roku.

Z OKOLICY.

Z ŁOWICKIEGO.

— **Dar na urządzenie cmentarza.** Florentyna Dańkowska w 1910 roku podarowała na urządzenie cmentarza katolickiego przy projektowanym kościele w Łyszkowicach, dział gruntu przestrzeni 1 morg 96 pr. Powyższą dorowiznę Ministerjum Spraw Wewnętrznych obecnie zatwierdziło.

— **Pożar w Złakowie Borowym.** Z niewiadomej przyczyny powstał pożar w dniu 13 czerwca. Płomienie tak szybko objęły całe zabudowania, że spaliło się doszczętnie wszystko, nie wyłączając 10 sztuk bydła i konia. Ogień powstał w nieobecności właściciela gospodarstwa, któremu pozostała się tylko ta para koni i bryka, na której jechał.

— **Złote wesele.** W dniu 22 b. m. odbyło się w Chaśnie złote wesele Teofila i Franciszki z Boczków—małżonków Kochanków. Jubilatowi udzielił błogosławieństwa w kościele parafjalnym w Łowiczu ks. kanonik Albrecht z Łodzi, a ucztę weselną wyprawił właściciel Chaśnia, p. Otton Lipkowski, w nagrodę za 40-o letnią wierną służbę Kochanka w folwarku.

— **Wycieczka Kursów Rolniczych z Mieczysława w Łowickim.** Sześćdziesięciu synów gospodarzy z różnych stron Ziemi polskiej, będących uczniami Kursów Rolniczych w pobliskim Mieczysławowie, pod przewodnictwem dyrektora szkoły p. Jana Rapackiego i nauczycieli¹⁾ odbyło czterodniową wycieczkę po Księstwie Łowickim i Łowiczu. Wycieczka wyruszyła pieszo dnia 19-go b. m. w kierunku następującym: Mirosławice, Sobota, Urzeczce, Zduny, Jackowice, Niedźwiada, Łaguszewo, Kompina, Kozłów — Szlachecki, Łowicz. Gospodarze wymienionych wsi przyjmowali wycieczkę serdecznie, gościnnie ze szczerym zadowoleniem, — uczniowie i oddani duszą całą kierownicy, sprawili najmiłsze wrażenie. Na oglądaniu gospodarstw i udzielaniu rad wzajemnych, mijał szybko czas. W Łowiczu zwiedzano Kollegiatę, Muzeum p. Tarczyńskiego, Zbiory polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, fabrykę przetworów Chemicznych, przedzielnie p. Balcera, wszędzie udzielano uprzejmych objaśnień. Wycieczka żałowała, że przyspieszony termin wyjazdu, z powodu zapowiedzianego przybycia do Mieczysława słuchaczy Kursów przemysłowo Rolniczych z Warszawy, nie pozwolił na zwiedzenie mydlarni p. Markiewicza. Rzesursa Rzemieślnicza udzieliła swego lokalu,

obiadem przyjmował gościnnie p. Stanisław Wilkoszewski. Czy wycieczka ta doda bodźca gospodarzom z Łowickiego do oddawania swoich synów do tak pożytecznej szkoły? W roku bieżącym są tam Litwini, Podolacy, Lubliniacy, z Łowickiego niestety tylko dwóch i to z pod Główna.

Z E S K I E R N I E W I C K I E G O

— **Szkoła realna w Skierniewicach** przeniesioną zostanie do nowego gmachu urządzonego według nowoczesnych wymagań.

— **Przeniesienie sądu gminnego.** Na mocy postanowienia zjazdu sędziów guberni Warszawskiej przeniesiono sąd gminny ze wsi Paplin do wsi Kamion.

Licytacja. W dniu 25 czerwca 1914 roku, w Skierniewickim urzędzie powiatowym, odbędzie się licytacja na odrestaurowanie wieży na gmachu magistrackim w Skierniewicach, oraz budynków i studni u leśnika lasów Skierniewickich. Licytacja rozpoczyna się od sumy 1341 rub. 50 k.

Z S O C H A C Z E W S K I E G O.

— **Zebranie organizacyjne Sochaczewskiego Towarzystwa Wzajemnego kredytu,** po prawie dwuletnim wyczekiwaniu, od daty zatwierdzenia ustawy, odbyło się w Sochaczewie, z kapitałem udziałowym 50000 rb. Do Zarządu powołano: p. Smoleńskiego obywatela ziemskiego, p. Neronowicza z Warszawy i p. Czarneckiego, właściciela apteki z Sochaczewa.

— **Naprawa drogi.** Bolączką naszą — to opłakany stan dróg w naszej okolicy. Mamy jednak nadzieję, że świeżo powzięty projekt przez Rząd gubernjalny, oddania komitetom obywatelskim w konserwację drogi nasze w guberni, plagę tą zapewnie usunie. Obecnie postanowiono przystąpić do wybrukowania drogi z Sochaczewa przez Czerwonkę ku stacji kolejowej.

— **Przeniesienie biur.** Biura fabryki sztucznego jedwabiu mieszczące się podczas budowy w Warszawie, z dniem 1 lipca, zostaną przeniesione do Sochaczewa. W Warszawie pozostaną tylko biura działu handlowego.

Z G O S T Y Ń S K I E G O.

— **Pożar w Osinach.** W dniu 14 czerwca, prawdopodobnie od iskiei wydobywających się z komina, zapalił się dach na domu Feliksa Golisa we wsi Osiny gminy Kiernoza. Ogień został umiejscowiony.

— **Urodzaje** na ogół przedstawiają się w naszym powiecie średnio. Zboża ucierpiały wczesną wiosną od wilgoci, kłosa nie duże, panująca susza przyspieszy zniwa. Okopowe przedstawiają się dosyć dobrze. W ogrodach kilkostopniowe mrozy w maju zniszczyły kwiat. Utrzymały się wiśnie, trochę jabłek i czereśni. Najgorzej ze śliwkami, które zupełnie przepadły gdyż na nie w tym roku rzuciła się ogromnie mszyca. Gruszek utrzymało się na drzewie niewiele. Jabłka dopisały, lecz owoc będzie robaczywy, gdyż na jabłkach sporo robactwa (motacz jabłkowy). Owocu na ogół będzie niedużo.

Wiadomości ogólne

— **Nowe prawo.** W dniu 25 marca r. b. Najwyżej zatwierdzone zostało prawo, o niektórych zmianach i dopełnieniach obowiązujących obecnie ustaw o osobistych i majątkowych prawach mężatek i o stosunkach małżonków między sobą i względem dzieci.

Prawo to dotyczy głównie cesarstwa, jednakże i w naszym kraju znajdują zastosowanie następujące przepisy. 1. Mężatki chociażby i niepełnoletnie, mieszkające oddzielnie od swoich mężów, przy najmie na roboty, a również wstępując na służbę prywatną, społeczną lub rządową i do zakładów naukowych, nie są obowiązane uzyskiwać na to zgody swoich mężów. 2. W guberniach Królestwa polskiego, w sprawach wypływających z wymienionych w poprzednim artykule nierównych stosunków, mężatki mogą stawać w sądzie bez pozwolenia męża.

3. W guberniach Królestwa polskiego wszystko nabyte staraniem i pracą żony mieszkającej oddzielnie od męża, stanowi wyłączną jej własność, na którą nie rozciąga się działanie art. 192 i 193 prawa z 1825 r.

II Mężatki mogą wystawiać weksle i przyjmować zobowiązania, bez dozwoleń mężów, chociażby nie prowadziły handlu w swoim imieniu. Zachodzi jednak poważna wątpliwość, czy przepis ten, wobec obowiązującego u nas prawa cywilnego, może mieć zastosowanie.

III. Mężatki bez względu na wiek swój, mają prawo otrzymywać oddzielne świadectwa na mieszkania i paszporty, nie potrzebując uzyskiwać na to pozwolenia swych mężów.

— **Ferma rolnicza w Sokołównku.** Dnia 1-go listopada rozpoczną się w Sokołównku 5-miesięczne Kursy rolnicze dla włościan, mające na celu nauczanie młodzieży męskiej racjonalnego gospodarstwa w dziedzinach: rolnictwa, ogrodnictwa, pszczelnictwa, hodowli inwentarza, gospodarki mlecznej, rachunkowości rolnej i drobnego przemysłu.

Nauka bezpłatna. Za utrzymanie wraz z mieszkaniem pobiera się siedem rubli miesięcznie, czyli 35 rubli za cały kurs. Opłatę wnosi się w dwu ratach: a) 5 rub. listownie, przy zapisaniu się na listę kandydatów, b) 30 rb. po przyjeździe do Sokołównka.

Warunki przyjęcia: Kandydat winien mieć lat 18 (skończonych), umieć czytać i pisać, winien mieć pasport i pieniądze na opłacenie z góry wpisu. Z rzeczy należy zabrać: pościel (poduszkę, kołdrę, siennik bez słomy i dwa białe prześcieradła do okrycia łóżka. Ubrania, bielizny osobistej i pościelowej i obuwia ilość dostateczną na przeciąg 5-u miesięcy, ciepłe palto lub kożuch.

Kandydaci winni zgłoszenia pisać własnoręcznie, podać swój wiek, dokładny adres, ilość posiadanej przez siebie lub rodziców ziemi, stosunki rodzinne etc.

Uwaga I. Kandydat, który, nie zawiadamiając zarządu szkoły, nie stawi się 1-go listopada w Sokołównku, zostaje wykreślony z liczby uczniów, a 5 rb. wpisowego zapisuje się na korzyść funduszów szkolnych.

Uwaga II. Z powodu nadmiaru kandydatów, pierwszeństwo będą mieli ci, któ-

rzy zgłoszą się wcześniej. Należy przeto śpieszyć się z zapisywaniem na listę kandydatów.

Adres: R. Zienkiewiczowa, Ciechanów stacja kolei Nadwiślańskiej, w gub. płockiej.

Należy dołączyć markę na odpowiedź.

Kurs trwa od 1-go listopada do 1-go kwietnia włącznie.

— **Wycieczki Tow. Krajoznawczego.** W d. 28, 29, 30 b. m., polskie Tow. krajoznawcze urządza pieszą wycieczkę według szlaku Nałęczów, Kazimierz, Janowice, Bochońce, Puławy. Wyjazd z Warszawy d. 27 b. m. wieczorem do st. Nałęczów, powrót ze st. Puławy do Warszawy d. 30 b. m. wieczorem.

Przewodzi p. Wacław Szelażek.

Pozostała niewielka ilość biletów można nabyć do 23 b. m.

Od 6—12 lipca urządzona będzie wycieczka piesza na Kurpie pod przewodnictwem p. Adama Chętnika. Wyjazd d. 6 lipca do st. Ostrołęka. Powrót d. 13 lipca wieczorem. Wycieczka zwiedzi miasta i ciekawsze wsie powiatów: łomżyńskiego, ostrołęckiego i kolneńskiego.

Zapisy i bliższe wiadomości w Tow. do d. 30 b. m. Biletów pozostało bardzo mało.

Z żałobnej karty.

W dniu 18 b. m. zgasła w Włocławku w 84 roku życia ś. p. Izabela Zbigniewska, która cały swój długi żywot — poczynając od jego zarania, poświęciła ciężkiej pracy na polu pedagogicznym — wychowując i kształcąc umysły i serca kilku pokoleń, początkowo jako nauczycielka prywatna, a od roku 1856 jako przełożona znanej w Włocławku pensji żeńskiej.

W zmarłej — zesłała do grobu niezwykłą indywidualność — pełna niepospolitych przymiotów i zalet — czysta, kryształowa dusza, która całą siłą swych pragnień rwała się do czynów i poświęceń dla umiłowanego przez siebie kraju.

Ktokolwiek zmarłą znał bliżej za jej życia — musiał ją kochać i poważać, bo jej miłujące serce przygarniało wszystkich. Ukochana wychowawczyni, wypróbowana przyjaciółka, interesowała się każdym objawem życia. Nie jeden, w chwili jakiejś wątpliwości życiowej czy strapienia moralnego, u serca ś. p. Zbigniewskiej szukał pociechy, zawsze znajdując ją gotową do poświęceń nawet, to też zgon tej świetlanej duszy, wywołał uczucie serdecznego żalu wśród szerokich kół całego kraju.

Pokój jej ceniom.

PORADNIK GOSPODARSKI.

Obradlanie ziemniaków.

Czy ziemniaki obradlać lub nie i ile razy, o to sprzeczą się dziś jeszcze rolnicy. Są nawet tacy, którzy ziemniaków nie obradlają wcale. Nie da się też na ogół ściśle odpowiedzieć na powyższe pytanie, gdyż odgrywają tutaj rolę rozmaite stosunki, gatunek ziemi, uprawa, powietrze i t. p. Przez obradlanie pragniemy osiągnąć następujące korzyści.

1) Zniszczenie chwastów między ziemniakami.

2) Usypanie na radlinie luźnej, świeżej ziemi, aby ziemniakom dać do rozporządzenia większą przestrzeń do tem silniejszego rozwoju i wzrostu.

3) Dać im pewną ochronę przed nadmierną wilgocią, gdyż bruźda leży zwykle niżej niż kierz ziemniaków tak, że zbyt nia woda przy nadmiernych deszczach poniżej krza szybko bruźdą odchodzi, podczas gdy otaczająca kierz ziemniaków ziemia, wyniesiona w górę, ogrzewa się lepiej pod promieniami słońca.

4) Przez wczesne podgarnięcie ziemi radłem pod łodygi, wytwarza się więcej korzeni i tak zwanych pędów, na których wiążą się ziemniaki.

Punkta te są dostateczną wskazówką, kiedy i gdzie obradlanie będzie właściwem. Na ziemiach łatwo podlegających wysychaniu, obradlanie może działać szkodliwie, jeżeli pomiedzy łodygami pod ziemią wytwarzają się próżnie przytrząśnięte ziemią, mieszczącą powietrze, które się przyczynia do wysuszenia ziemi i tamuje wytwarzanie się pędów.

W takich warunkach a także i tam, gdzie kłęby ziemniaków zasadzono na mocnej ziemi bardzo głęboko, obradlanie zwykle więcej zaszkodzi niż pomoże. Także niewłaściwem a przynajmniej niekorzystnym jest zapóźne obradlanie, gdyż wtedy z łatwością uszkadza się już związane kłęby tak, że dostatecznie się rozrosnąć nie mogą.

Zaleca się również nie obradlać ziemniaków o ile zachodzi obawa, że przez obradlanie ziemia tem więcej ucierpi od suszy, a zatem na roli lekkiej. Za to lepiej na tej ziemi zasadzić ziemniaki nieco głębiej.

Na gliniastych, przepuszczalnych piaskach poczynione doświadczenia z obradlaniami pokazały, że korzystniej było tam nieco głębiej zasadzić ziemniaki, nie obradlając ich, niż kłaść płytko, a za to obradlać.

Na wszystkich innych gatunkach ziemi jednakże obradlanie, w powyższych czterech punktach wymienione, korzystnie przynosi naturalnie wtedy tylko, jeżeli nie jest zapóźne. Lepiej zatem trochę zawczasie obradlać, niż zapóźno, nawet na wypadek, że się tu i owdzie ziemią przykryje niedostatecznie wyrosłą roślinę. Jeżeli się z obradlanem rozpocznie dopiero wtedy, gdy pędy dawno wydobyły się na powietrze, bezwzględnie rozwój tychże jest mniejszy i ilość ich się zmniejsza.

Ze względu na sprzęt ziemniaków, obradlanie ma także swoje praktyczne znaczenie. Mianowicie, łatwiej się kopie ziemniaki obradlane, niż nieobradlane, co, ze względu na trudności robotnicze, nie małego jest znaczenia.

Byłoby dobrze, gdyby w kołach naszych Czytelników, zechciano poczynić próby z obradlanem i nieobradlanem ziemniaków. Zakomunikowanie wyników wypadłoby niewątpliwie z wielką korzyścią dla ogółu rolników.

Założenie i pielęgnowanie trwałych pastwisk i łąk.

Bez dobrych łąk i pastwisk jest prawie niemożliwem hodowlę i chów bydła racjonalnie prowadzić. I w naszych dzielnicach można na każdej niemal ziemi łąki i pastwiska z powodzeniem zakładać, uwzględniając niektóre konieczne warunki jak: 1) Odpowiednia wilgoć, 2) odpowiednie doprowadzenie roli, 3) Zasilanie nawo-

zami, 4) Stosowny obsiew. Tak na wyżej położonych gruntach jak i w nizinach jest najcięższa ziemia najlepszą dla założenia pastwiska. Na wyżynach zaleca się obsadzenie parcel pastwiskowych głogiem, który rolę nieco chroni przed wysuszającym wpływem wiatrów. Dobre, silne nawożenie nawozami, nie wyłączając azotowego nawozu, jest koniecznym celem wytworzenia silnych korzeni łąkowych roślin.

Mianowicie na suchej ziemi nie należy trawy za nisko wypasać, lecz z drugiej strony, nie zaleca się pozwolić na za wysokie wyrastanie roślin łąkowych, które powodowałoby znaczny ubytek pokarmów z roli — rozmaitych rodzajów łąkowych gruntów, mianowicie ziem murszaty, których nie należy nigdy za bardzo odvodnić, mamy u nas dosyć dużo. (Nadmierne odwodnienie bywa zawsze szkodliwem). Nader korzystnym może być nawiezenie warstwy piasku na murszatą łąkę, jednakże tylko na dostatecznie rozłożony mursz piasek nawozić można i to tylko na nizinny mursz. Co do nawadniania, to należy zaznaczyć, że za długie i częste nawodnienie tylko zaszkodzić może; tutaj trzeba też zastosować sztuczne odwodnienie, lecz radzimy przy tem poradzić się koniecznie specjalisty. Najlepsze trawy uzyskuje się na stałe, a przynajmniej na dłuższy przeciąg czasu — siejąc stosownie dobrane trawy i koniczyny, a za tem mieszanki na dobrze zasilonej i doprawionej roli, a potem pielęgnując łąkę, do czego bronowanie z waltowaniem, usuwanie chwastów i t. p. należy. Nie dobre łąki zaleca się zorać i na nowo obsiać, do której orki stosownym pługiem jest amerykański pług „Prairie-Breaker”. Co do nawożenia, to łąki i pastwiska takiego samego zasilania pokarmami roślinnymi jak rola pod pługiem wymagają, a zatem: wapna, potasu, kwasu fosforowego, azotu. Czem rola lżejsza, tem mniej palonego wapna użyć się zaleca; na lekkie ziemie jest jak wiadomo węglan wapna w postaci wysokoprocentowego marglu wapiennego odpowiedniejszym. Z potasowych używa się kainit, 6—8 ctr. na morgę, lepiej atoli 40proc. sól potasową w ilości 2—3 ctr. na morgę. Z fosforowych stosuje się tomasówkę jak 4 ctr. na morgę, na mocniejszych i nie na murszach można w miejsce tomasówki dawać superfosfat.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Wyrok uniewinniający w sprawie Bendasiuka i towarzyszy, wydany przez przysięgłych lwowskich, wywołał takie objawy zachwytu i rozczulenia ze strony Nowego Wremi, względem Polaków, połączone prztem z różnymi obiecankami — cacaunkami, że wywołały w kadeckich „Ruskich Wiedomościach” uwagi, które tu w streszczeniu, podajemy: skoro sędziowie lwowscy dali lekcję rozsądku i bezstronności „prawdziwie austriackim” patriotom, niemniej pouczającą lekcję z ich wyroku mogliby wyciągnąć patryoci „prawdziwie” rosyjscy. Ucisk narodowy w Austrii stanowi ulubiony temat „Nowego Wremi”, „Gołosa Rusi” i ich współwyznawców. Ale oburzać się na samowolę i brak równouprawnienia w Austrii, najmniej prawa mają ci, którzy wytknęli sobie opierać się z całej siły za prowadzeniem najprostrzych podstaw prawości i równości narodowej w Rosji. I oto dla tego, szlochony narodow-

ców rosyjskich o Rusi ujarzmionej brzmia, nieznośnym kłamstwem i obłudą.

„Birżewyja wiadomosti“ wypowiadają to innemi słowy: „Wyrok lwowski skazał i napiętnował nacjonalistów austriackich ale rodzonemi ich braćmi z ducha są nacjonałiści rosyjscy, siejący również waśń plemienną. Wyrok lwowski ugodził w szowinistów wiedeńskich, ale jeszcze mocniej ugodził w szowinistów naszych, którym nikt nie dorównał w naganie na nie rosjan. I trzeba nie mieć wstydu i sumienia, ażeby z duszą obciążoną prześladowaniem inorodców, szaleć z zachwytem nad sprawiedliwością cudzą.

W korytarzach Rady Państwa opowiadają z całą pewnością iż projekt samorządu, na mocy rozkazu Najwyższego wniesiony został do instancji prawodawczych w redakcji Dumy Państwowej. Rząd ma nadzieję iż дума nie zatrzyma go długo, ponieważ zna go już dobrze, a co do Rady państwa to rząd oczekuje iż izba wyższa nie zdecyduje się po raz drugi odrzucać projektu.

Walki pod Durazzo trwają w dalszym ciągu i jakkolwiek prowadzone są z różnym szczęściem, a wiadomości o nich, w donoszeniu są chaotyczne, jednakże zdaje się nieulegać wątpliwości, iż panowanie ks. Wieda w Albanii nie potrwa długo.

Folwark Grodzisko

82 morgi, kolej, poczta Główno, 5 wiorst, dobre łąki, zabudowania, lasy, torf, rybołówstwo — 27000 sprzedam. Gotówki 15000. Długów niema. Tamże 45 morgów z łąką przy gotówce 7000.

Drukarnia „Wieśniaka“

mieszcząca się w domu p. J. Bema przy STARYM RYNKU
przyjmuje wszelkie ROBOTY DRUKARSKIE po cenach
umiarkowanych.

Księgarnia, Skład Papieru i Materiałów Piśmiennych

Kazimierza Kuleszy

Łowicz, Stary Rynek, dom T-wa Wzajemnego Kredytu
POLECA:

Podręczniki szkolne, Papiery listowe, Bilety wizytowe, Zaproszenia ślubne, Karty i przybory szkolne.

Wykonywa wszelkie zlecenia w zakresie sztuki litograficznej i drukarskiej wchodzące.

Jak również podejmuje dostawy do biur i handlu, oprawy obrazów po cenach najniższych.

Posiada stale najświeższe nowości z pocztówek w olbrzymim wyborze.

Przyjmuje prenumeratę wszystkich pism krajowych i zagranicznych.

Oraz posiada przedmioty religijne i duży wybór „pamiątek pierwszej Komunii“.

DZIAŁ HANDLOWY:

Targ w Łowiczu.

	Płacono	
	od	do
	R. k.	R. k.
Pszonica (za korzec)	7 00	7 60
Zyto „ „	4 90	5 10
Owies „ „	3 40	3 80
Jęczmien browarny (za korzec)	4 30	4 60
Jęczmień zwyczajny „ „	4 00	4 30
Groch warzeln. biały pud	1 25	1 40
Ziemniaki na ćwiartki, w małych partjach w cenie:		
„ białe (za ćwiartkę)	— 65	—
„ amerykańny „ „	— 75	—
Ziemniaki z folwarku za korz. 7-o pud.	2 30	—
Słoma prosta centn. (120 f.)	— 70	— 85
Słoma targana „ „	— 60	— 70
Siano za centnar „ „	1	1 30
Korzec pszenicy u włościan waży 250 funtów, gdy u obywatela ziemskiego 240 f.		
Zyto u pierwszych waży 240 f., u drugich 230 f.		
Jęczmień „ „ 220 „ „ 200 „		
Owies „ „ 150 „ „ 140 „		
Groch „ „ 280 „ „ 260 „		
Masło śmietank. świeże w sklepach	— 50	— 55
Masło zwyczajne świeże na targu.	— 35	— 40
Jajek mendel	— 30	— 34
Ser biały sztuka	— 25	— 40

Mięso.	Chleb.
Wołowe . . . fun. 17 k.	Pytłowy . . . funt. 4 k.
Cielęce . . . „ 16 „	Razowy . . . „ 3 „
Wieprzowe . . . „ 22 „	Bulki 6 sztuk . . . 5 „
Szab „ 24 „	
Baranina . . . „ 16 „	

Węgiel
Korzec od 1.20 do 1.25

Do majątku 18-o włókowego potrzebny rządca skromniejszych wymagań w wieku średnim. Wiadomość w Redakcji Wieśniaka.

Kupię bryczkę jednokonkę na resorach mało używaną. Wiadomość w redakcji „Wieśniaka“

MAJĄTEK ZIEMSKI

6 wiorst od stacji Rogow z kompletnymi inwentarzami. Wiadomość w Redakcji „Wieśniaka“.

MAJĄTEK ZIEMSKI ZE STYLOWYM NOWYM DOMEM MIESZKALNYM

w pow. Błońskim przestrzeń 12 włók z inwentarzami do sprzedania, 4 wiorsty od stacji kolejowej. Wiadomość w redakcji „Wieśniaka“

POSZUKUJĘ
do majątku Mrogi w pow. Łow. **300** Owiec i **50** krów
Wiadomość majątek Mroga poczta Bielawy.

Codziennie świeże czereśnie, Łowicz, Koński Targ, dom Trawińskiego u ogrodnika.

W majątku Lutoborz, poczta Czerniewice jest do wydzierżawienia staw 40-o morgowy, zarybiony. Znajdują się w nim również i wyborowe raki. Wiadomość u właściciela, na miejscu.

Zginęły w Niedzielę 14 Czerwca dwa psy myśliwskie, jeden czarny niemiec, drugi biały w żółte łaty ponter angielski, upraszam odprowadzić za nagrodą, lub wskazać gdzie się znajdują.
Winnych przetrzymywania pociągę do odpowiedzialności sądowej. Wiadomość stacja Łowicz Wied. W. de Larzak.

Potrzebny pisarz do majątku, wiadomość w redakcji „Wieśniaka“.

Ogrodnik otrzyma zaraz miejsce w majątku w Sochaczewskim, warunki do przejrzania w redakcji „Wieśniaka“.

Siodło damskie prawie nowe do sprzedania. Obejrzyć można u stróża domu Kazimierza Trawińskiego w Łowiczu Stare Miasto.

Folwarczek w powiecie Sochaczewskim 8 i pół wiorsty od Żyrardowa i 10 wiorst od st. Teresin kolei Kaliskiej. Przestrzeń 1 włóka w tym: łąk 9 morgów, ogrodu owocowego i warzywnego 5 morg., inspekta 90 okien, reszta pola orne. Pełny opis folwarku w redakcji „Wieśniaka“

Student uniwersytetu poszukuje lekcji na miejscu lub kondycji na wyjazd. Wiadomość w redakcji „Wieśniaka“.

2 klucze znalezione, są do odebrania w redakcji „Wieśniaka“.